

Wstrząsające samobójstwo szalonej kobiety Cztery pchnięcia sztyletem w podpalonym mieszkaniu

Warszawa zaalarmowana została wczoraj rano wiadomością o wstrząsającej zbrodni, dokonanej w jednym z mieszkań na czwartym piętrze w domu przy ul. Twardej Nr. 59.

Mieszkanie to zajmował Józef Matuszewski, magazynier w firmie „Jeziorska”, z żoną 46-letnią Euzebją.

Okolo 9-ej rano jeden z sąsiadów zobaczywszy

kleby dymu,

wydobywające się z tego mieszkania, zaalarmował posterunkowego, który pobiegł na górę, lecz wszedłszy do mieszkania zemdlął z powodu dużej ilości dymu.

W tym czasie nadjechał oddział straży ogniowej oraz lekarz Pogotowia.

W kuchni nad otwartym kufierkiem zobaczono

pochyloną kobietę w kłęzącej pozycji,

która zdążyła krzyknąć: „O, Jezus!” — poczem padła martwa.

Lekarz stwierdził cztery rany klute w klatce piersiowej i w brzuchu, zadane małym sztylecikiem, używanym do manicure, oraz scyzorykiem, które leżały obok na podłodze.

Mieszkanie zostało podpalone, ściany oblane były bowiem naftą, a w pokoju znaleziono do połowy wyprowadzoną butelkę z naftą.

Na miejsce strasznego wypadku zjechały władze śledcze, które natychmiast przystąpiły do dochodzenia. Początkowo wszystko wskazywało na to, że Matuszewska

padła ofiarą zbrodni,

sądzono więc, że zbrodniarz w momencie, gdy kłęzała nad kufierkiem, zadał jej śmiertelne ciosy, poczem dla zatarcia śladów podpałił mieszkanie i zbiegł. Bliższe jednak dochodzenie doprowadziło do stwierdzenia, że zaszedł tu wypadek

tragicznego samobójstwa

na tle silnego rozstroju nerwowego, graniczącego z zaburzeniami psychicznymi, na które Matuszewska od dłuższego czasu cierpiała.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Katastrofa samolotu wojskowego Obserwator zabity--pilot ciężko ranny

LIDA, 21.2. — Wczoraj w godzinach popołudniowych wylądował z Lidy w stronę Szczuczyna samolot 5 pułku lotniczego, pilotowany przez plutonowego Stanisława Zawadzkiego z obserwatorem ppor. Leonardem Paszkiewiczem.

Koło stacji kolejowej Bohdanów wśród gęstej mgły samolot z niewyjaśnionych przyczyn uległ katastrofie. Ppor. obserwator Paszkiewicz poniósł śmierć na miejscu, pilot plut. Zawadzki został ciężko ranny.

Sprawa strzałów w „Oazie” niewinny Konieczna obrona życia i honoru

Proces mjr. Sobolewskiego, oskarżonego o oddanie strzałów do studenta W. S. H. obywatela tureckiego, Usmi-beja w czasie nocy Sylwestrowej w „Oazie”, zakończył się wyrokiem uniewinniającym oficera.

W motywach sąd podkreślił, iż mjr. Sobolewski działał w obronie koniecznej, a zachowanie się jego było obowiązkiem gentelmana i oficera ceniącego wysoko swój honor.

Prezydent Rzplitej powrócił do Warszawy

Wczoraj zrana powrócił do Warszawy z parotygodniowego odpoczynku w Wiśle na Śląsku Prezydent Rzeczypospolitej, którego powitał na dworcu premier Sławek na czele całego gabinetu oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Grób 27 górników w zasypanej kopalni

BERLIN, 21.2. Na kopalni „Eschweiler” w Nothberg wydarzyła się straszna katastrofa wybuchu gazu. Dotychczas wydobyto z zasypanych szybów zwłoki 14 strasznie spalonych górników. 75 górników uratowało się. W kopalni znajduje się jeszcze 13 osób, które prawdopodobnie już nie żyją.

Wybuch bomby w sali sądowej

BUKARESZT, 21.2. W czasie rozprawy przeciwko terrorystom komunistycznym w Galazu w sali sądowej nastąpił wybuch bomby ukrytej w piecu. Jedna osoba została ciężko ranna. W gmachu sądowym wybuchła szalona panika.

Zamach miał na celu zniszczenie dokumentów obciążających, znajdujących się w sali.

Najwyższy order belgijski dla min. Janta-Półczyńskiego

Minister rolnictwa, dr. L. Janta-Półczyński, otrzymał najwyższe od znaczenia belgijskie — wielki krzyż Korony Belgijskiej ze wstęgą — za działalność na terenie międzynarodowej polityki rolniczej.

Mrożąca krew w żyłach katastrofa: Pół tramwaju w rzece--pół nad przepaścią

ATENY, 21.2. — Dziś wydarzyła się tu straszna katastrofa.

Zjeżdżający po stromej ulicy tramwaj, wskutek uszkodzenia hamulców zaczął z błyskawiczną szybkością staczać się w dół, roz-

bił barjerę i przełamał się na dwie. Jedna połowa wpadła do rzeki Ilissos, druga zawisła nad przepaścią.

Na szczęście tramwaj był prawie pusty, więc tylko 7 osób zostało rannych.

Woda porywa ludzi i domy w dotkniętej powodzią Argentynie

BUENOS AIRES, 21.2. — Niektóre prowincje Argentyny nawiedzono zostały groźną powodzią. W okregu La Cumbre woda zalała

wielkie przestrzenie. Wielu mieszkańców zostało uniesionych przez prąd wody wraz z domami. Zginęła obrzydliwa ilość bydła.

Zuchwały napad bandycki w biały dzień na ruchliwej ulicy

PIOTRKÓW, 21.2. — Kilku bandytów dokonało napadu rabunkowego na właścicielkę sklepu węgla przy ul. Piłsudskiego 47, 62-letnią Katarzynę Kastę. Przybyły do kantoru służący, znalazł Kastę nieprzytomną, ze śladami

ran od tępego narzędzia.

Napad rabunkowy, dokonany przy jednej z najruchliwszych ulic, w chwili, gdy na ulicy znajduje się wielu przechodniów, wywołał w mieście zrozumiałą sensację.

Aresztowanie defraudanta 5.000 zł. w wileńskim Komitecie akademickim

W związku z wykryciem nadużyć w Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu wileńskiego od dłuższego czasu krążyły w Wilnie uporczywe pogłoski o podobnych nadużyciach w Komitecie Akademickim.

W ostatnich dniach pogłoski te przybrały formy sensacyjne, wzbudzając zainteresowanie

czynników sądowych. Przeprowadzona została rewizja ksiąg Wileńskiego Komitetu Akademickiego, na podstawie której stwierdzono popełnienie nadużyć przez Komitet Heronima Grzyba.

Aresztowany Grzyb był wybitnym działaczem endeckim na terenie Wilna.

Bunt więźniów w Nieświeżu

NIEŚWIEŻ, 21.2. W miejscowym areszcie wybuchł wczoraj bunt z powodu zakucia w kaidany jednego z więźniów, który pobił swego współtowarzysza celi.

Zaalarmowani krzykami więźniów, wywalili drzwi swych cel, rzucili się na policjantów i rozkuli więźnia.

Po przybyciu na miejsce prokuratora i silnego oddziału policji zajście zlikwidowano.

Durnie sowieccy nazywają Żeromskiego pisarzem burżuazyjnym

Donoszą z Mińska, że z polecenia komisariatu oświatowego, naczelnik wydziału naukowego w Mińsku polecił usunąć z bibliotek szkół państwowych sowieckich na Białorusi wszystkie dzieła następujących pisarzy polskich: Mickiewicza,łowickiego, Konopnickiego, Żeromskiego, Prusa, Orzeszkowej, Reymonta i in.

Powodem wniesienia na indeks wspomnianych pisarzy jest ich „nacjonalistyczny i burżuazyjny światopogląd”.

Losy Indji w ręku Boga

NOWE DELHI, 21.2. — Przemawiając na zebraniu publicznym Gandhi oświadczył, iż narady prowadzone z wicekrólem miały charakter jaknajbardziej przyjazny. Wyniki tych narad jednak leżą w ręku Boga.

Brześć, wybory, pacyfikacja i „obce agentury” w dyskusji o polityce zagranicznej Polski

Na wczorajszym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu prowadzono dalszą dyskusję nad exposé ministra Zaleskiego.

Pos. Walewski (BB) mówił m. in.: „Zdaniem p. Strońskiego Europa nie rozumie tego, co się w Polsce dzieje. Politycy europejscy nie byłoby zadowolonymi z tak ujemnego o nich sądu, wiedzą oni bowiem, że Polska nie żywi agresywnych zamiarów, ale też ani jednego metra swego terytorium nie ustąpi. Niestety, jeśli zagranica nie zawsze orientuje się w tem, jakim jest nasze istotne oblicze, to przyczyna tego jest często potępienia godny fakt, że pranie białizny partyjnej przeprowadza się często na forum międzynarodowym, a część prasy opozycyjnej staje się jednym ze źródeł antypolskiej i antypaństwowej propagandy, łamiąc ową jedność, jaka w sprawie stosunku do Niemiec łączy wszystkich Polaków. Symboliczny worek p. Strońskiego, który jakoby minister Zaleski dźwigać miał na Mont Blanc debaty genewskiej, był być może pełen i wstydu i żalu do niektórych rodaków.

Pos. Plestrzyński (Kl. Narod.) stwierdza, że dyskusja wykazała, iż naogół wszyscy członkowie komisji mają jednolite poglądy na ocenę sytuacji międzynarodowej i przyznaje, że ocena polityki niemieckiej, jaką dali posłowie Wróbel i Walewski z B. B. jest zupełnie słuszną.

Mówca krytykuje natomiast propagandę polską, która bardzo niedomaga. „Kiedy jestem w Paryżu i stykam się z młodymi politykami, przeraża mnie, jakie fałszywe pojęcia mają o Polsce. P. Min. Zaleski: Pan wie z doświadczenia własnego, jak trudno zmienić ich zdanie. Pos. Stroński: Trudno, jeżeli wypadki w Polsce utrudniają. Polska przedstawia się dla Francuzów ciągle w sposób bardzo niejasny. Rząd nasz jest niesłychanie agresywny w stosunkach wewnętrznych, ale zato bardzo ugodowy w stosunkach zagranicznych.

Pos. Hołwko (BB) mówił m. in.: „Jeżeli chodzi o akcję Niemiec w sprawie rewizji naszych granic, to przypominam, że p. Stroński swego czasu w artykułach swoich dowodził, że po Locarnie nastąpi dalszy etap polityki niemieckiej w kierunku rewizji granic. Jakikolwiek byłby Rząd polski, ta sprawa mu-

Zatwierdzenie wyroku na zabójcę mjr. Kłoba

W sądzie apelacyjnym warszawskim zapadł wyrok zatwierdzający karę 3 lat więzienia dla b. rotmistrza Stefana Grudzińskiego za zabójstwo mjr. Kłoba.

W ten sposób sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Pomyślna niedziela

Dzień dzisiejszy przyniesie interesujące przeżycia duchowe i niezwykłe nastroje, co przejawia się szczególnie w godzinach ramnych. Godziny południowe sprzyjają ekspansji życiowej. Godzina 17-ta przynosi zwiększoną działalność i impulsywność.

Wieczór przynosi uspokojenie i zapowiada się nieźle.

siała przyjąć na porządek dzienny. Zapatrywanie, że zbyt daleko idzie my w ustępliwości, należy do zagadnienia taktyki. Ja mam wrażenie, że nasza taktyka jest zupełnie słuszną. Jeżeli Francja robi Niemcom wielkie ustępstwa, to my nie możemy łamać tej linii politycznej, będąc sojusznikami Francji.

Dłuższy wywód poświęca mówca niedopuszczalnemu wtrącaniu się czynników zagranicznych w sprawy wewnętrzne Polski, wykazując, jakie to szkody przynosi państwu.

Pos. W. Bitner zwraca uwagę na niebezpieczeństwo ze Wschodu oraz zadaje pytania: dlaczego Polska prowadzi stale na terenie Ligi Narodów politykę defensywną, a nie przechodzi do ofensywy; dlaczego nasze Ministerstwo nie przeprowadzi większej akcji, mającej na celu obronę chrześcijaństwa w Rosji, zagrożonego przez działalność trzeciej międzynarodówki, a w końcu zapytuje, czy nie dostrzegł że w Europie sympatie dla Polski obróżyły się i jak zamierza reagować, aby usunąć przyczyny tego zjawiska.

P. Zieliński (Kl. Nar.) zapytuje, czemu nie poczyniono kroków, aby zapobiec na terenie wewnętrznym tym wypadkom, które musiały odbić się zagranicą. Czemu rząd, który jest silny, okazał się słabym, gdy chodziło o wielokrotne naruszanie zobowiązań międzynarodowych. Czyżby nie przewidywano tego echa?

Pos. Czapiński (PPS) oświadcza, że niema dziś ludzi tak naiwnych zagranicą, którzyby nie wiedzieli, co się dzieje w Polsce. Procesy polityczne wykrywają takie bagno prowokacji, że cała Europa się dziwi.

Pos. Stroński (BB) polemizuje z poprzednimi mówcami i kończy swe przemówienie zdaniem, które wywołuje ogólną wesołość: p. Zaleski może być jaknajbardziej głodko wygolony, ale jego widzą zawsze z sumiastami wąsami i krzaczastymi brwiami.

Pos. Radziwiłł (BB) stwierdza, że zatarg polsko-niemiecki jest procesem dziejowym, który już raz w 1772 roku przegraliśmy. Jaka na to rada? Musimy być wewnętrznie silni, aby nie powtórzyło się to

przegranie procesu.

Musimy wszyscy w Polsce zrozumieć i musi to zrozumieć Europa, co się obecnie rozgrywa w Polsce. Wybryki, Brześć, pacyfikacja są to niezmiernie smutne epizody tego przeobrażenia w Polsce. Niech Panowie wierzą, ani dla mnie, ani dla Bloku, ani dla Rządu nie było to powodem radości, gdyśmy się dowiedzieli, że się odbywa pacyfikacja, że część naszych kolegów dawnych jest zamknięta w twierdzy i jest poddana niezmiernie surowemu reżimowi, że byli pobici. Panowie sami w swym sumieniu jesteście przekonani, że z powodu tego wszystkiego, co było w ostatnich miesiącach, co może być musiało, myślny cierpieć moralnie może nawet więcej, niż inni cierpieć fizycznie. Chodzi o to, że się w Polsce teraz odbywa proces dziejowy, a celem tego procesu jest nadanie Polsce takiego kośćca pałacowego, żeby wszelkie ataki na nasze granice musiały być nie-realne, gdyż będziemy dość silni, aby się im przeciwstawić.

Obecną politykę Niemiec nazywa mówca polityką szantażu. Taka polityka szantażu może doprowadzić do katastrofy, która będzie katastrofą nie tylko dla Polski, ale dla Europy, a przede wszystkim dla Niemiec.

Min. Zaleski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym odpowiedział na szereg spraw, poruszanych w dyskusji.

Minister zapewnił m. in., że gdyby taktyka defensywna, stosowana przez Polskę w Genewie zawiodła, będziemy musieli obrać inną taktykę.

Goryl z Kongo w Warszawie

Do zbiorów państwowego muzeum zoologicznego w Warszawie przybył ostatnio nowy nabytek pierwszorzędnej wartości naukowej. Jest to olbrzymi goryl zabity w Kongo, belgijskim w okolicach jeziora Kiwu przez p. Leona Sapiechę, w czasie jego ostatniej wyprawy myśliwskiej do Afryki.

Okaz ten należy do rzadkiego już gatunku goryla górskiego, który podlega ochronie ze strony władz Kongo.

Pogoda na dziś

W dalszym ciągu dość pogodnie, rankiem miejscami mglisto lub chmurno. Po lekkich noceach przy mrozkach w ciągu dnia znaczące ocieplenie. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Gielda

Dolar: 8.91.
Bank Polski: 153.00.
5 proc. poz. konwers.: 49.50.
10 proc. poz. kolejowa: 193.00.
Rubel złoty: 4.77 i pół.

CZYTAJCIE
**CYRULIKA
WARSZAWSKIEGO**

Zamach na króla Albanii Adiutant zabity, minister ranny, król ocalał

WIEDEN, 21.2. — Wczorajszy zamach na króla Albanii Achmeda Zogu I wywołał tu duże wrażenie i jest żywo komentowany.

Gdy po przedstawieniu w operze król wyszedł tylnymi drzwiami i wsiadł do samochodu, padło około dziesięciu strzałów, od których zabity został adiutant króla, a minister dworu odniósł ranę w nogę.

Król wyszedł bez szwanku.

Zamachu dokonali dwaj emigranci albańscy, członkowie rewolucyjnej organizacji. Ujęto ich obu.

W kołach politycznych mówi się o konieczności położenia kresu działalności terrorystycznej licznych w Wiedniu emigrantów bałkańskich.

Ostatnie tygodnie tronu Bourbonów przed nieuchronnym przewrotem w Hiszpanji

MADRYT, 21.2. — Rząd admirała Aznara zamierza stworzyć trwałe i trwałe podstawy dla tronu przez wprowadzenie monarchii konstytucyjnej, na wzór angielskiej i jest pełen dobrych myśli co do powodzenia swej misji.

W kołach republikańskich utrzy-

muje się jednak przekonanie, że rząd ten rychło upadnie, a wraz z nim przestanie istnieć monarchia.

Wódz socjalistów hiszpańskich Prieto oświadczył, że rząd obecny utrzyma się najwyższej kilka tygodni, poczem nastąpi przewrót republikański.

Spadek 20 milionów dolarów do podziału między krewnych Biedermana w Polsce

Wiadomość o śmierci niejakiego Tadeusza Biedermana, po chodzącego z Polski, który zmarł po operacji ślepej kiszki w Nicei i pozostawił spadek w wysokości

20 milionów dolarów żywo poruszył licznych krewnych tego krezusa, który zrobił majątek na handlu futrami.

Krewni Biedermana, z których

ani jeden zresztą nie nosi tego nazwiska, ponieważ rodzina ta w Polsce już wymarła, zwrócili się do szeregu wybitnych adwokatów warszawskich, którzy zorganizowali akcję prawną celem podjęcia i rozdzielenia olbrzymiego spadku. Niemiecka rodzina Biedermanów w Łodzi nie ma nic wspólnego ze zmarłym w Nicei Biedermanem.

W petach żądzy złota

Dwór w Borach, dziedzictwo Ewy Turno jest terenem niezwykłych wypadków. Nocami grasuje „upiór” po komnatach dworu.

Ewa zwraca się o pomoc do detektywa Baltazara Szafrana. Tymczasem do Borów jako Szafran przybywa reporter Rafał Królik.

Począwszy od podejrzewać że „upiórem” Borów jest sekretarz majątku

Przywina, który nagle znika ze wsi.

Wkrótce potem do Borów przybywa prawdziwy Baltazar Szafran. Schodzą obaj do podziemi, gdzie znajdują trupa Przywina i wpadają w pułapkę, z której tylko przypadkiem udaje się im wy dostać.

Dalszy ciąg niezmiernie interesującej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6-8f

Poszukiwanie tajemniczych współników Kostrzewskiego w labiryncie dziwnych sprzeczności i zagadek

(Telefonem od specjalnego wysłannika).

W procesie o zamach w Kasie Chorych w Częstochowie przesuwają się przed sądem świadkowie, którzy wykazują łączność pomiędzy osobą Kostrzewskiego, a osobami oskarżonych.

BOJÓWKI P. P. S.

PRZED KASĄ CHORYCH

Piątki terrorystyczne bojówek milicji P.P.S. pozostawiły przed gmachem swój ślad.

Świadek Tarczyńska widziała rano przed gmachem Kasy Chorych pięciu mężczyzn, którym towarzyszyła kobieta.

Mężczyźni ci rozeszli się w różne strony.

Świadek Antonina Przystańska opowiada również o tychże pięciu mężczyznach. Widziała ona między nimi Kostrzewskiego, którego znała. Jeden z mężczyzn wyjął coś z marynarki i dał Kostrzewskiemu. Przystańska zwróciła się do dozorczy ze słowami:

Będzie awantura.

— Jak Kostrzewski jest to zaraz będzie jakaś awantura. On nie daruje zdemolowania lokalu P.P.S. i spalenia sztandarów.

Identyczne zeznania składa świadek Jan Stelmach.

Sąd przestuchuje następnie wezwanych przez obronę świadków: sędziego Millera, adw. Bogobowicza i naczelnika Krzemieńskiego.

CZY SIWIK POŻNAŁ OSKARŻONYCH?

Sędzia Miller oświadcza, że Siwik w więzieniu rozpoznał oskarżonych Kaczyka i Czeplińskiego z pośród przedstawionych mu aresztantów. Konfrontację w więzieniu poprzedziła konfrontacja w policji.

Świadek Bogobowicz, były prokurator częstochowski określa po znanie dokonane przez Siwika jako katarygiczne.

Natomiast świadek Krzemieński, naczelnik więzienia w Będzinie uważa, że Siwik, który przez jakiś czas przyglądał się konfrontowanemu z nim oskarżonemu

określił ich jako podobnych.

„ALIBI” KACZYKA

Świadek p. Krzewicki, robotnik, zeznaje, że 16 października o g. 8-iej udał się wraz z Kaczykiem w delegacji do magistratu w sprawie robót sezonowych. Tam czekali aż do godz. 11-iej. Kaczyk wprowadził oddał się, ale przyszedł ponownie i usiadł w pobliżu świadka na murku przed kościołem św. Jakóba. Ubrany był w brązową jesionkę. Potem poszli do magistratu, gdzie

o g. 12-iej mieli być przyjęci przez prezydenta miasta. Kaczyk był na robotach miejskich delegatem P.P.S. Świadek należy do Ch. D.

„ALIBI” CZEPLIŃSKIEGO

Według zeznań świadka Wicławskiego ławnika Częstochowy, Czepliński nie mógł być na miejscu zamachu, gdyż w tym czasie znajdował się w magistracie gdzie interwenjował w sprawie usunięcia robotnika Prazmowskiego.

Przewodniczący daży do ścisłego ustalenia godziny, kiedy Czepliński był w magistracie. Św. Kruk Strzecki stwierdza, że był na konferencji, potem wszedł do gabinetu ławnika Szpiry i tam zjawił się Czepliński wraz z Gronkiewiczem. Przebywał on w magistracie do godz. 10 m. 45.

SPRZECZNOŚĆ ZEZNAN ŚWIADKÓW

Oceniając ogólnie zeznania świadków są one dwóch kategorii: jedni katarygicznie twierdzą, że widzieli oskarżonych Kaczyka i Czeplińskiego jak wchodził do Kasy Chorych w towarzystwie Kostrzewskiego, inni zaś dowodzą, że w tym czasie oskarżeni byli gdzieś indziej.

Ta ostatnia grupa świadków jest w swoich zeznaniach dostatecznie stanowcza, sąd zatem, odrzucając zeznania świadków oskarżenia, musiaby umotywić całkowitą ich niewiarogodność i świadomość kłamliwych zeznań.

Sw. Banaszkiewicz, robotnik opowiada iż słyszał jak znajdujący się w towarzystwie kolegów z P. P. S. Kaczyk mówił: „będą jeszcze leżeli trupem pod płotem”. Słowa te odnosiły się do odwetu za akcję tłumy, który zdemolował lokal P. P. S.

GODZ. 11 M. 8...

Sw. Mołenda, konduktor autobusu sów częstochowskich, członek P. P. S. stwierdza, że w krytycznym dniu spotkał Czeplińskiego o godzinie 11 min. 8. Skąd taki dokładny rachunek? Stąd, że Mołenda ja ko pracownik ruchu stale patrzy na zegarek. Po paru minutach Czepliński odszedł.

Przewodniczący: — Czy pan jest pewien tej godziny.

— Tak, to była godzina 8 min. po godz. 11 z całą pewnością.

Świadek opowiada dalej, że gdy się znalazł w poczekalni sędziego sędzkiego wyraził opinię, że Czepliński nie mógł brać udziału w zabójstwie, ponieważ był w tym czasie w magistracie. Wówczas podszedł do niego jakiś osobnik (Siwik), który zaczął go ciągnąć na

balkon, mówiąc, „coś panu powiem”, a na balkonie powiedział: „proszę pana on jest winien, bo czemu jednak ukrywał fakt, że posiada czarne pa to”. Jakaś kobieta, gdy wychodziłem, powiedziała do mnie, pokazując na Siwka: „ostrożnie chłopcy, bo jest szpicel”.

KONFRONTACJA

Obrońca: — Czy widział pan tu na sali te pania?

Świadek wskazuje palcem na p. Bielogradkowa.

Sąd zarządza konfrontację między Mołendą a Bielogradkowa.

Bielogradkowa oświadcza: to wszystko nieprawda.

— Czy pani nie mówiła Mołendzie, że Siwik to „szpicel”?

— Nic podobnego! Pierwszy raz tego pana widziałam, skądże więc mogła od razu z podobnemi rzeczami do niego się zwracać.

Sw. Mołenda: — Czy pani do mnie nie mówiła na schodach, że jak Siwik będzie zapytywał o czemśmy rozmawiali to żeby powiedzieć, że umawiamy się na randkę (na salę weselość).

Sw. Bielogradkowa: — Nie mogłam tak mówić.

— A czy pani nie kiwała na mnie palcem?

— Nie kiwałam żadnym palcem. Rozprawa trwa.

Z TEKI PRYWATNEGO DETEKTYWA

W walce z szajką Gregory'ego

Konrad Wichura opowiadał:

— Było to niedługo po ukończeniu wojny. Pewnego dnia otrzymałem w Paryżu depeszę, podpisaną przez dyrektora wielkiego towarzystwa ubezpieczeniowego w Holandji. Wzywał mnie do natychmiastowego stawienia się w Amsterdamie.

Naturalnie usłuchałem wezwania.

— Chcemy powierzyć panu sprawę niezmiernie dla nas ważną — rzekł do mnie generalny dyrektor, gdy znałem się w jego gabinecie. — Towarzystwo handu w diamentami w Nowym Jorku największe tego rodzaju przedsiębiorstwo świata ubezpieczyło u nas na milion dolarów

diamenty, które w najbliższym czasie mają zostać przewiezione z Nowego Świata do Europy. Chodzi o to, by zechciał się pan podjąć zabezpieczenia przewozu tych diamentów przez ocean.

— Nie widzę w tem nic specjalnie trudnego!

— A szajka Gregory'ego?

Przygryzłem wargi. Istotnie, zapomniałem o tem, że zarówno w Europie, jak i w Ameryce grasowała znakomicie zorganizowana banda, pod wodzą niejakiego Gregory'ego, która specjalizowała się w kradzieży k'einotów.

— Szajka Gregory'ego — mówił dyrektor towarzystwa ubezpieczeń z wciąż wzrastającym zdenerwowaniem — zdołała się już dowiedzieć o transporcie tych diamentów i na głowie stanie, by je zdobyć!

— Zrobie wszystko, co będzie w mej mocy, panie dyrektorze. Dziś jeszcze wyjeżdżam do Ameryki.

Transatlantyk „Batavia”, którym miałem przewieźć klejnoty z Nowego Jorku do Amsterdamu — miał za dwa dni podnieść kotwicę, gdy obie półkule obiegną

wieść o sensacyjnym rabunku woreczka z diamentami wartości miliona dolarów z gabinetu dyrektora trustu dla handlu diamentami.

Gdy o godz. 6 wieczór dyrektor Serecu był sam w biurze, do lokalu wtargnął jakiś brodaty jeżomość, który steroryzował strażnika, zmuślił go pod groźbą rewolweru do otwarcia kasy ogniotrwałej, porwał woreczek z klejnotami i znikł bez wieści.

„Nowy czyn bandy Gregory'ego” — doniosła prasa amerykańska.

W dwa dni potem „Batavia” opuściła Nowy Jork. Panna doniosła, iż wracał na jej pokładzie Konrad Wichura — bez diamentów.

Gdy znalazłem się znowu w Amsterdamie generalny dyrektor to-

warzystwa ubezpieczeń przyjął mnie z goryczą.

— Zawiódł pan nasze nadzieje! — rzekł do mnie z uśmiechem. — Gregory zwyciężył pana.

Musimy wypłacić premję ubezpieczeniową.

— Niech pan tego nie robi, dyrektorze!

Spojrzał na mnie zdumiony. Położyłem przed nim zamśzowy woreczek.

— Oto diamenty, panie dyrektorze.

Brodatym rabusiem byłem — ja! Szajka Gregory'ego poczyniła takie przygotowanie, że nie pozostało mi nic innego, jak użyć tak ryzykownego podstępów. Przykro mi, że poczywy pan Serecu rozchorował się z przerażenia. Nie mogłem jednak nikogo, nawet policji wtajemniczać w mój trick. Banda Gregory'ego wierzy do tej chwili, że to ktoś sprytniejszy od niej dokonał faktycznego rabunku diamentów!

Dyrektor towarzystwa ubezpieczeń patrzył długo w osłupieniu to na mnie, to na woreczek z klejnotami.

Walka o mistrzostwo narciarskie Polski

Sensacyjna porażka Bronisława Czecha

WISLA 21.2. Dziś rano rozpoczęły się tutaj mistrzostwa narciarskie Polski, rozgrywane w konkurencji międzynarodowej.

Z powodu złych warunków skrócono trasę „osiemnastki” do 15 km.

Pierwsze miejsce zdobył znany biegacz czeskosłowacki Muzil (Svaz) w czasie 1 godz. 20 min 30 sek. Drugi był zakopiańczyk Zdzisław Motyka 1 godz. 23 min. 47 s.

trzeci mistrz Czechosłowacji, jeden z najlepszych biegaczy środkowo-europejskich — Barton (Svaz) 1 godz. 24 min. 29 sek.

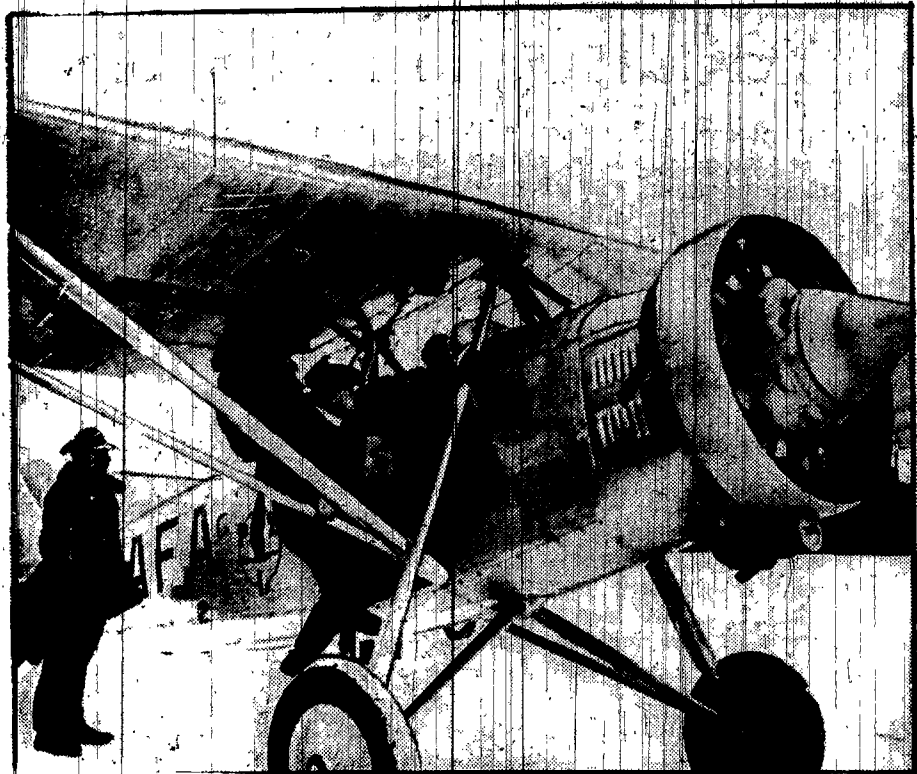
Sensacją była zupełna porażka mistrza Polski z r. 1929, Bronisława Czecha, który ukończył bieg w 1 godz. 32 min. 15 sek., zajmując dalej niż 20-te miejsce.

Czytacie

Przegląd

Sportowy

Paid polski nad Europą i Afrką



Samolot kapitana Skarżyńskiego i por. Markiewicza, którzy obecnie odbywają przelot nad Czarnym Lądem. Jak doniosły depesze ostatnie — piloci polscy przelecieli nad Sudanem.

Wesoły epilog katastrofy samolotu Pilot zdrow i cały składa wizytę przez okno

Na jednym z północnych przedmieść Londynu zdarzyła się niezwykła katastrofa. Samolot wojskowy, pilotowany przez znakomitego oficera lotniczego, porucznika Fogartyego, z powodu mgły wpadł na dach domu

i wległ znacznym uszkodzeniom. Gdy córka właściciela domu, panna Weland, przerażona okropnym łoskotem wyrzała oknem, ku swemu wielkiemu zdziwieniu zobaczyła pilota, który zdrow i cały rozpinał rzemienie, przytwierdzające go do siedzenia, a potem opuścił samolot i spokojnie, jakby właśnie wrócił do domu z przejażdżki samochodowej,

przez okno wszedł do sypialnego pokoju jej rodziców.

Porucznik Fogarty jest jednym z najlepszych lotników angielskich. Jest on ulubieńcem publiczności, a jego karkołomne ewolucje podczas pokazów lotniczych zjednały mu ogromną popularność.

Osiadł on na dachu z samolotem, którym z Birmingham dnia poprzedniego przylecieli dwaj lotnicy, z powodu mgły jednak wylądowali koło Hampstead i nie chcieli lecieć dalej do miejsca przeznaczenia, t.j. do aerodromu w Hendon.

Podjął się tego Fogarty, z ujemnym jednak skutkiem.

Uszkodzony samolot, który uwiązł w dachu, zabrano do warsztatów.

dach domu jest podziurawiony do tego stopnia, że właściciel z żoną musieli nocować u znajomych.

W angielskim lotnictwie wojskowym katastrofy zdarzają się coraz częściej. W roku ubiegłym by-

Myśliwy w Indiach do swego towarzysza:

— Dlaczego nie strzeliłeś do tego tygrysa?

— Bo miał nieprzyjemny wyraz twarzy. Jako dywanik przed łóżkiem byłby zupełnie nieodpowiedni.

ło ich 46, z 64 wypadkami śmierci, w roku bieżącym, t. j. w przeciągu 7-miu tygodni, jest to już 23 wypadek. Ministerstwo lotnictwa wszczęło w tej sprawie specjalne dochodzenie.

Psia rekordzistka



Suczka „Loo” wygrała trudny wyścig sankowy w Los Angeles przez co pozyskała dla swego właściciela Boba Hirwooda pełne engagement filmowe.

Lotna restauracja



dla zawodników, biorących udział w konkursach narciarskich w Oberhof. „Kielbaski z herbata” to dobra rozgrzewka.

Głód kultury w państwie barbarzyńców Kara śmierci za kolportowanie książek

Jaskrawa ilustracja stosunków, jakie panują w Rosji sowieckiej jest fakt, że literatura wróciła tam do prymitywnych sposobów z przed wynalezienia druku.

Zakazane przez rząd sowiecki po wieści, poezje i dzieła naukowe przepisane są ręcznie

i w odpisach krąży po całym kraju. Zaden autor nie wie w ilu egzemplarzach dzieło jego jest rozpowszechnione, gdyż każdy rękopis pozostaje

w ręku właściciela zaledwie przez kilka godzin.

Po przeczytaniu oddaje on go przyjaciółom i znajomym, wśród których zawsze znajdzie się ktoś, kto w wolnych chwilach rękopis przepisze. Jest to prawie tak, jak sławna „catena della fortuna”, ów „łańcuch szczęścia”, który krąży po świecie w odpisach. Tylko że ten „łańcuch” jest dowodem głupoty, podczas gdy rękopisy rosyjskie są niestety dowodem

strasznej niewoli ducha.

Nie trzeba dodawać, że znalezienie takiego rękopisu grozi bezwzględnie karą śmierci. To jednak nie zraża wcale ani autorów ani „wydawców”. Pewien anarchista wydał dzieło o Bakuninie na 40 arkuszach

w... 6-ciu egzemplarzach.

Inne dzieło znówu, o treści filozoficznej wydano na papierze, używanym do wyrobu papierosów, w nakładzie... 11 egzemplarzy. Najbardziej rozpowszechnionymi wydawnictwami wśród młodzieży są poezje o treści idealistycznej lub religijno-mistycznej, które są pilnie poszukiwane przez agentów G. P. U.

Od czasu do czasu wpada w ręce policji taki zbiór nielegalnej literatury i zapalenicy

wedrują pod mur

gdzie okrutne strzały czczewyczejki kładą kres młodemu ich życiu.

Handlarz długo ogląda starą garderobę, zaofiarowaną na sprzedaż.

— 17 złotych — oświadcza wreszcie złamanym głosem.

— Co, 15 złotych za trzy garnitury? W takim razie wolę je podarować.

— Proszę bardzo, mogę je przyjąć od pana w podarunku. Nie jestem obraźliwy.

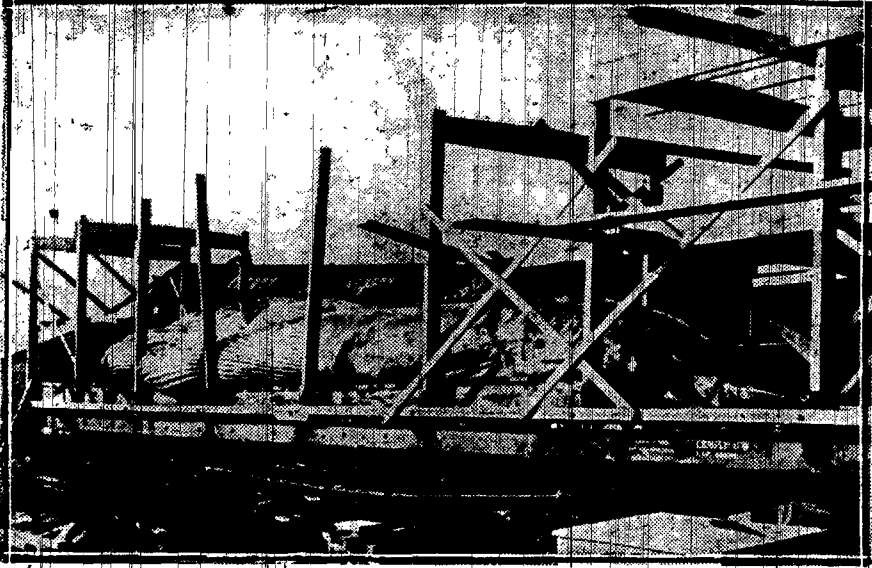
★

— Gdzie te dobre czasy, gdy za rubla można było kupić tłustą gęś!

— Wtedy pewnie pani często dawała mężowi gęsinę?

— Skądże, rubel to wtedy był gruby pieniądz.

Największy pasażer kolejowy



Wieloryb ważący 40 tonn przewożony do Lunaparku paryskiego w specjalnym wagonie.

„Pamiętaj, abys dzień święty święcił” Liberalne stanowisko duchowieństwa angielskiego w sporze o spoczynek niedzielny

W sporze, jaki wybuchł w Anglii na tle rygorystycznego żądania niektórych fanatyków, by w myśl starej ustawy z r. 1781 o spoczynku niedzielnym, wszystkie lokale rozrywkowe, nie wyłączając kin i teatrów, były w niedzielę zamykane, duchowieństwo anglikańskie zajęło stanowisko

bardziej liberalne.

Wydało mianowicie wspólne orzeczenie w tej sprawie, w którym, między innymi oświadcza, że ustawa z r. 1871, uchwalona w celu zwalczania niektórych nadużyć i profanacji niedzieli, zdarzających się w owym czasie, nie może być zastosowana **do dzisiejszych warunków.**

Duchowieństwo uważa, że sprawa ta musi być załatwiona przez parlament, w myśl potrzeb współczesnych, ale i z uwzględnieniem potrzeb religijnych **i tradycji narodowych.**

Do nich należy niewątpliwie poświęcenie jednego dnia w tygodniu odpoczynkowi i służbie bożej.

Orzeczenie zaznacza, że na wypadek zniesienia przez parlament obowiązkowego spoczynku niedzielnego, władze lokalne powinny **ustalić warunki.**

w jakich możnaby pozwolić na otwieranie niektórych przedsiębiorstw rozrywkowych.

Do takich warunków należy między innymi ten, że o otwarciu nie może decydować dochód przedsiębiorcy, lecz

kwestja użyteczności publicznej. Pozatem władze lokalne powinny ograniczyć godziny pracy

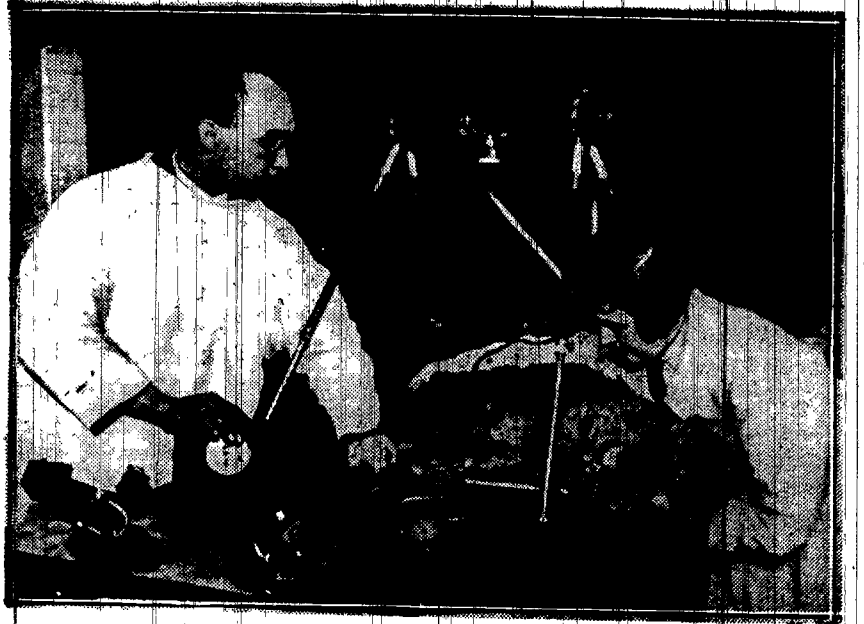
niedzielnej, zapewnić każdemu pracownikowi jeden dzień odpoczynku w tygodniu i zapewnić mu pewną ilość niedziel w roku wolnych od pracy.

W końcu duchowieństwo domaga się

ściślego nadzoru

nad przedsiębiorstwami rozrywkowymi, aby programy ich były godziwe i nie sprzeciwiały się chrześcijańskim zasadom moralnym.

Rentgen dla zwierząt



W angielskich klinikach zwierzęcych wprowadzono specjalne, łatwe do przenoszenia aparaty rentgenologiczne dla chorych zwierząt.

Nienasycony żarłok w stroju Pierrota Dowcipny pomysł zgłodniałych szoferów

Goście balu kostiumowego, odbywającego się w salonach pewnej paryskiej arystokracji, byli wielce

zdziwieni i zgorzeleni

niepospolitym apetytem białego ubranego Pierrota. Żarłok ten bez przerwy konsumował nieprawdopodobne ilości jada i trunków, przechodząc od stołu do stołu, od bufetu do bufetu, po

żerając

z błyskawiczną szybkością kanapki, torty i mięsiwa, które zniknęły w jego przetyku jak w studni bezdennej.

W końcu stał się on przedmiotem powszechnej uwagi i goście zakładali się o to, ile potrafi jeszcze wchłonąć ta **nienasycona maska.**

Znalazł się jednak ktoś, kto bliżej zainteresował się apetytem tajemniczego gościa.

Urodzony ten detektyw śledził go przez jakiś czas i oto jaki był wynik jego dyktanckiego śledztwa.

Okazało się, że szoferzy samochodów, czekający na ulicy na swych chlebodawców, trochę z nudów, a trochę z uczucia przekory, postanowili

na ich koszt zabawić się i raz przynajmniej najeść dowolnych wszystkich dobrych rzeczy, które zazwyczaj były dla nich niedostępne.

Postarali się więc o wytwórny kostium Pierrota i,

przywdziewając go kolejno, śmiało wchodzili na salony, aby sprawić spustoszenie w półmiskach i butelkach szampana.

Posterunkowy natknął się na ulicy na pijaka, który zabierał się do spania na kupie śniegu.

— Wstawaj pan, zabiorę pana do domu. Gdzie pan mieszka? Dawno powinien pan być pod pierzyną.

— Mieszczę na Hhhożej 57, ale ppierzyna jest w lombardddzie.

★

Pan Zatykański idzie ze swą młodą żoną na przechadzkę. Jest pogodny wieczór i nagle po ciemnym błękitnie nieba przełata gwiazda.

— Prędko! — woła pan Zatykański — życz sobie czegoś, tyko nie ode mnie!

Uciechy zimowe



Wyjątkowo śnieżna zima w Kalifornji ułatwia rzadko tam uprawiany sport saneczkowy.

Marynarz z przerażeniem:
— Na miłość Boską, dlaczego pani zrzuciła pas ratunkowy?

Młoda dama: Bo mi w nim nie było do twarzy.

★

— Pierwszy raz widzę, żeby ktoś łapał ryby na jabłko. Czyż nie lepiej wziąć robaka?

— Przecież w tem jabłku jest robak.

ANIONI MARC YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-3).

Baltazar Szafran miał tego stanowczo dosyć.

— Nie bec, pan, nic się nie dzieje. Proszę wstać, pomoże...

Na chwilę zaniemówiła. Dwaj przygodni sąsiedzi, chociaż wyglądali gorzej niż przeciętny kanalarz, czy kominiarz, i choć cuchnelli ohydniej, niż jatki w lipcu, byli bardzo uprzejmi i na wyścigi starali się ją uspokoić. Wyższy podał jej rękę i zaczął ją windować z kłęczącej pozycji. Poderwała się i wrzasnęła tak nieludzko, że cała ekspedycja Miedoły przerwała pracę...

— Co tu jest? — spytał komendant, marszcząc brwi krzaczaste.

— Gładyszka, — odparła bez wahania jedna z dziewczyn z kuchni, wychylając czerwoną fizjognomję z poza pleców pa-nienki.

— Skąd wiesz, że ona?

— A kto by się tak dął, jak nie Gładyszka?

— Zabili!... Zamordowali! — przyniosło echo od środka parku.

— Zamiast słuchać, biegnijmy jej z pomocą, — odparła Ewa, którą także niepokój ogarnął, gdy ponownie zabrzmiało rozpaczliwe wołanie o pomoc.

Zakończenie wyprawy

— Nie widzę innej rady, tylko musisz wyjść i przyprowadzić ludzi z drabiną. Nie wywindujemy jej inaczej, — orzekł Baltazar, ustawiając się, jak przedtem, kiedy Rafał wyruszał do walki z pokrywą studni.

Tym razem posiadał już rutynę i zamiast wieka, przywalonego rzekomym głazem, miał nad sobą pogodne niebo, to też z zapalem wgramolił się na ramiona towarzyszowi, chwycił się oburącz za krawędź, ocembrowania, podskoczył. I... ujrzał tuż przed nosem lufę rewolweru, a za nią wąsate, nasrożone oblicze komendanta Miedoły.

Zaskoczony, chciał właśnie zrobić „padnij” z zeskokiem, ale już cztery silne łapy schwyciły go za kark, za ręce, piąta dłoń nawet za włosy i reporter Królik po krótkim locie w powietrzu, wylądował po zewnętrznej stronie ocembrowania.

— Aaaa, to ty, ptaszku! — ucieszył się komendant, mający nietakie porachunki z gościem dziedziczki z Borów.

— To nie ja, to on! — odparł szybko, wskazując na studnię. Nie wiedział co-prawda jeszcze, o co chodził władzy, ale na wszelki wypadek wołał się asekurować zawczasu.

Miedoła lypnął niedowierzającym okiem w głąb okrytej jamy i ku swemu zdziwieniu ujrzał drugiego obdartusa, jeszcze bardziej zarośniętego i brudnego, niżli ten mały frant o chytrej obliczu.

— Aha, jest i drugi ptaszek, — zatarł dłoń.

— Proszę przynieść drabinę, — zażądał detektyw.

— Dobrze, dobrze; idźcie tam który po drabinę — rozkazał Miedoła.

— Odzież ten trup, pytam, którego mieliśmy szukać w jakichś tam piwnicach, he? — indagował, trzymając Rafała za kołnierza.

— Jest trup, panie komendancie.

— Czyj?

— Priwima, choć to nie jest właściwy Priwim.

Tymczasem Baltazar Szafran zdołał się wydostać ze studni bez pomocy drabiny, wziął komendanta posterunku na ubocze i pokazał mu jakąś legitymację. Skutek był piorunujący. Srogi policjant zmiękł, jak wosk, i niewiedomo dlaczego, zaczął Szafrana tytułować „panem nadinspektorem”...

Nadbiegł fornał z drabiną i Miedoła zaczął się osobiście mozolnym windowaniem z jamy Amalii Pelagii, która przy każdym poruszeniu wrzeszczała, jakby ją nietylko ze skóry obdzierali, ale jeszcze solili...

— Zaraz pan! udzielię pierwszej pomocy, i ranę opatrzę.

Tymczasem Rafał witał się już z Ewą, mającą tży radości w oczach, że „mistrz” ocalał...

— Pozwolisz, drogie dziecko, że ci przedstawię pana Melchiora Kasperskiego, mojego najzdolniejszego pomocnika, — rzekł, odsuwając się od detektywa, który pomrukiwał coś pod nosem, jak gdyby nie był olśniony daną mu godnością.

— Bardzo się cieszę, — Ewa uścisnęła przyjaźnie dłoń Baltazara, poczem znowu zwróciła się do reportera. — Mistrz żyje, Boże jakież to szczęście, jakie szczęście! Żebym śmiała, to bym pana uściskała serdecznie...

W tym samym czasie szybko powiększo no wym tak, że nawet rosły komendant Miedoła mógł się zmieścić bez trudu i jeden po drugim zaczęli wskakiwać do piwnicy.

Powrót do trupa Priwima

— Stop! — huknął Rafał w stronę Miedoły, przedciskającego się właśnie przez otwór. — Obejmuje kierownictwo wyprawy.

Mimo ogólnych sprzeciwów, Ewa uparła się, że pójdzie z nimi.

Silne, głęboko wbite skoble wyjechały, jak z masła, kiedy je podważono kilofami i oto stanęły otworem ciężkie, okute drzwi, które przez tyle dni stawały gwałtowny opór wysiłkom detektywa. Ale jego narzędzia zniknęły bez śladu. Rafał wskazał skrzynkę, na której je położył wówczas; stała na dawnym miejscu, lecz ogromny portfel Szafrana ulotnił się, zabrany snąc na pamiątkę przez tajemniczego osobnika, który dwóch naszych bohaterów w podziemiach uwięził.

— Oto bańki od benzyny, której podpalacz chciał użyć do „gaszenia” pożaru... Oto kleszcze z kuźni, które Kochut zgniół lufce pani rewolweru, panno Ewo, — wyjaśniał reporter z zapalem.

Zwłoki wyglądały wprost strasznie, gdyż w ciepłej piwnicy proces rozkładu odbywał się bardzo szybko...

Ewa odwróciła głowę; żalowała teraz, że nie usłuchała swych towarzyszy i drżała na myśl, że przysną jej się kiedy ten trup, pozornie dręający w migotliwym świetle świec, że utknie jej na długo w pamięci ta ponura scena i straszyc ją będzie, podobnie, jak straszyc ją wspomnienie nocnej wizyty upiora, aż do pamiętnej chwili, w której celne strzały Rojka go zdemaskowały...

— Dobrze byłoby to sfotografować, — mruknął komendant.

Szafran wyjaśnił, że uczynili to jeszcze w pierwszym dniu swojego pobytu w tych

podziemiach, gdyż przypadkowo jego towarzysz zabrał z sobą aparat i magnezje...

— W takim razie możemy stąd odejść, a drzwi się opieczetuje. Nic tu nie wolno ruszać aż do przyjazdu komisji sądowo-lekarskiej.

— Pozwólcie, — poprosiła Ewa, przykłękając; — zmówmy choć „wieczne odpoczywanie”.

Nastała minuta absolutnego milczenia. I nagle, pośród tej uroczystej ciszy, zakłóconej tylko skwierczeniem którejś świecy, zatętniły bardzo szybkie kroki.

Tragedja w podziemiach

Wszyscy odwrócili głowy w stronę wejścia, w którym zamajaczyła ludzka sylwetka.

— Nie żyje? — zabrzmiał głos niewieści, bezbarwny, blaszany, jak dźwięk pękniętego dzwonu.

— Kaniowa? — W pytaniu Ewy zadźwięczało ogromne zdziwienie. Ale wnet przypomniała sobie, jakim protektorem był zmarły dla tej chciwej wieśniaczki i pojęła przyczynę jej zjawienia się tutaj.

— Widzicie przecież, że nie żyje, — burknął Miedoła.

Chustka zsunęła się z ramion przybytej kobiety i okrzyk, rozdzierający okrzyk rozpaczy targnął ciszą tego grobowca...

— Synku mój!

Jakby na skrzydłach przebiegła całą dłu gość piwnicy, roztrąciła dwóch skrobących się w ciemie fornałi, którzy stali jej w drodze, przypadła do trupa i runęła na niego, jak długa.

Nic to, że cuchnął straszliwie, że wyglądał odrażająco, potwornie. Żywy, czy martwy, czy ohydny i rozkładający się, był zawsze umiłowanym dzieckiem dla serca matki, dla serca najwierniejszego na świecie.

Gorącemi pocałunkami obsypywała Kaniowa dłoń nieżywego, a z jej ust, wraz z szlochem serdecznym wydzierała się skarga zbolełego serca matki:

— Zabili cię, synku, zabili!

Kto zabił Priwima?

W godzinę później w saloniku nowego dworku zebrało się pięć osób, mianowicie: Ewa, Szafran, Miedoła, reporter i Kaniowa, którą siłą trzeba było od zwłok oderwać.

Posiedzenie zagał oczywiście Rafał Królik, któremu okrzyk nieszczęśliwej matki tym razem naprawdę wiele wyjaśnił...

— Uchylono przed wami rąbka tajemnicy, — zaczął poważnie, ale niedługo wytrwał w tym nastroju; — przed wami powiadam, albowiem ja od początku się domyślałem, że znany nam tutaj Jan Priwim, jest w rzeczywistości Pawłem Kanią z Rożłaki, czyli dawnym lokajem Augusta Turno.

Niema dwóch Priwimów, jest tylko jeden, ten w Paryżu, zaś nasz, rzekomy sekretarz świętej pamięci Augusta Tur...

— Świętej pamięci? — krzyknęła Ewa. — Jak... jakto, mistrzu. Pan powiada... Boże! Nie! To niemożliwe! Więc stryj August...

— Niestety, drogie dziecko. Tu niema co owilać, w bawelnę. Pan stryj został zamordowany!

(Ciąży ciąg w numerze trzynastym).

Sprawcy bestjałskiego zamordowania pięknej tancerki w więzieniu szukali schronienia przed pościgiem policji

Przed sądem przysięgłych w Marsylii stanęli ostatnio dwaj przestępcy, którzy nawet w tem mieście portowym, rojącem się od elementu zbrodniczego wszelkich narodowości, stanowią **okazy wyjątkowe.**

Nazywają się oni Yve Goullion i Aleksander Polges, zaraz na wstępie rozprawy prosili jednak, by ich nazywano ich „pseudonimami zawodowemi”

„Lis” i „Tygrys”, z których są niezmiernie dumni. Najcieższą ich zbrodnią, za którą przynajmniej jednego z nich czeka kara śmierci, jest za-

mordowanie w Marsylii tancerki paryskiej Yvonne Schmitt. Młoda ta osobka, przybyła do Marsylii na występy gościnne. Zwiążając port w towarzystwie swej przyjaciółki, Simony Marchand, poznała w porcie dwóch dziarskich marynarzy. Paniąkom podobały się ogorzałe twarze i gęste miny „wilków morskich”, tym znowu wpadły w oko

cenne klejnoty, któremi paniąki były obwieszane.

Znajomość szybko zawarto, a ponieważ damy nie były nie-

zdobytymi twierdzami, więc po weselej zabawie w kilku lokalach rozrywkowych, całe towarzystwo udało się do przytulnego mieszkanie Simony Marchand, przy ulicy de La Republique.

Nad ranem o g. 5-ej „Lis” po cichutku wsunął się do pokoju, w którym spała tancerka paryska i

zadusił ją „jak kurczakto”, zanim zdolała krzyknąć. Klejnotów jednak przy niej nie znalazł.

Tymczasem „Tygrys” chciał w podobny sposób załatwić się z gospodynią mieszkania. Ta wszczęła tak głośny alarm, że złoścący

w popłochu opuścili mieszkanie, zabierając w ostatniej chwili klejnoty, znajdujące się w szufladzie ni Simony. Po drodze powalili jeszcze jednym uderzeniem pewnego lekarza, który, zwabiony krzykami, śpieszył na pomoc.

Mimo natychmiastowego pościgu bandyci umknęli i przez długie lata polić nie mogła natrafić na ich ślad. Wykryła ich **zupelnie przypadkowo** i to w miejscu, gdzie się ich najmniej spodziewała: w więzieniu w Rouen.

Siedziało tam od kilku lat dwóch opryszków, skazanych za napad rabunkowy. Jeden z nich od pewnego czasu **zaczął udawać obłąkanego,** a psychiatrą, sprowadzonym do badania go, okazał się właśnie ów lekarz, którego powalili w dniu morderstwa tancerki, i który ich natychmiast poznał.

Więci na spytki mordercy stopniowo przyznali się do swego czynu i wyjawili swe prawdziwe nazwiska. Okazało się, że podczas napadu rabunkowego

dali się ująć umyślnie, gdyż policja zanadto deptała im po piętach i uważali więzienie za najbezpieczniejsze dla siebie miejsce.

Chodzący szkielet połknął gwóźdź i... umarł

W Budapeszcie zmarł „artyista” Głodomór, znany pod nazwiskiem „Mister Skelet”. Jego największą ambicją było, wyglądać tak,

jak chodzący kościotrup. W tym celu ułożył u siebie specjalną dietę, złożoną wyłącznie z cebuli, suszonych sliwek i innych owoców. Ostatnio Głodomór, który liczył 49 lat, spostrzegł ku swemu przerażeniu, że w organizmie jego

zaczyna się zbierać tłuszcz i że powiększyła się nieznacznie jego waga. Natychmiast postanowił temu przeciwdziałać i sporządził sobie specjalne lekarstwo, złożone z jakiejś ługowatej ciecicy, w której namoczone były żelazne gwóźdźce.

Przy pićiu tego osobliwego medykamentu „Mister Skelet”

połknął gwóźdź

i musiał poddać operacji. Serce jego jednak, wycięzione ustawiczną głodówką, nie wyrzymało tego zabiegu i Głodomór zmarł pod nożem chirurga.

Zagadki amerykańskiego świata podziemnego Niewyjaśniony splot tajemnic łańcucha zbrodni

Świat podziemny Stanów Zjednoczonych ma nową sensację, której terenem jest tym razem Nowy Jork.

W mieście tem, opodal East River (Wschodnia Rzeka) znaleziono wczoraj ciało dobrze znanego w sferach bootleggerów Franka Marlo z siedmioma ranami postrzałowymi w piersiach. Znanecy twierdzą, że rany te pochodzą od strzałów **z karabinu maszynowego.**

Poza tem zamordowany miał na głowie i twarzy kilka ran, zadanych jakimś narzędziem, ostrem jak brzytwa.

Morderstwo to jest niejako dalszym ciągiem walki, jaka toczy się między dwiema głów-

nymi bandami zbrodniarzy i bootleggerów, z których jedna ma za przywódcę „króla świata podziemnego Chicago”, Al Capona. Ofiarą tej walki padło już bardzo wielu ludzi, między innymi dziennikarz Jake Lingle, reporter kryminalny jednego z dzienników chicagoskich, który w ubiegłym roku został **zastrzelony** przez nieznanych sprawców.

Lingle, który uchodził za jednego z najlepszych znawców świata podziemnego i był osobistym przyjacielem Al Capona, pobierał

królewskie honoraria i żył bardzo wystawnie. Podobno zabity obecnie Marlo był na

jego żołdzie, otrzymując za informacje dostarczane dziennikarzowi, pokaźną sumę około 350 tysięcy złotych rocznie.

Lingle, jak utrzymuje policja, został zamordowany, gdyż **„zbyt wiele wiedział”.**

W morderstwie jego miał brać udział Marlo, którego też władze pilnie poszukiwały.

Wynikałoby z tego, że obecna śmierć Marlo jest aktem zemsty alcaponistów za zamordowanie Linglea.

Sprawa jego zagadkowej śmierci nabiera zabarwienia romantycznego wskutek tego, że żona jego, znana jako

jedna z najpiękniejszych kobiet

w Nowym Jorku, zniknęła z widowni, ku wielkiej konsternacji policji, która nie umie sobie wytłumaczyć tego faktu.

Przesłuchano cały szereg przedstawicieli świata podziemnego, nikt jednak nie umiał, czy nie chciał dać wyjaśnień co do śmierci Marlo i zniknięcia jego pięknej żony.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

10.15 Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku 11.35 „Misja a nasze ideały religijne”, wygl. ks. dr. J. Pastuszka. 11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak. 12.15 „Oratorium Bożego Narodzenia” J. S. Bacha ze Lwowa. 14.00 Odczyt „Braki i wady w wiosennej uprawie roli”, wygl. p. J. Zdzienicki. 14.20 Muzyka. 14.30 „Hodowla owiec w drobnych gospodarstwach”, wygl. inż. Br. Kączkowski. 14.50 Muzyka. 15.00 Pogadanka dla gospodyń wiejskich, wygl. p. M. Karczewska. 15.20 Muzyka. 15.40 Program dla dzieci starszych. 16.10 Skrzynka pocztowa, Korespond. bież. omówi dr. M. Stępowski. 16.30 Muzyka z płyt gramofon. 16.40 Odczyt z Krakowa. 16.55 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 17.30 Płyty gramofonowe. 18 Akademia ku czci Ojca Świętego Piusa XI z ok. 9-ej roczn. koronacji. 19.25 Feljton p. t. „Nad morzem w zimie”, wygl. p. M. Jarosławski. 19.50 Muzyka z płyt gramofon. 20 Słuchowisko z Wina. 20.30 Koncert popu. Wyk.: Ork. P. R. J. Mechówna (sopr.). 21.15 Kwadrans liter. „Kłótnia małżeńska”, fragment z pow. A. Dygasińskiego. 21.30 D. e. koncertu. 22 Kpt. M. Fularski wygl. feljton p. t. „Tesknota za cywilizacją”. 22.15 Utwory kompozytorskie w wyk. K. Wilkomirskiego (viol.) i M. Wilkomirskiej (fort.). 23 Muzyka lekka i tan. w wyk. ork. salon Lewinsona i dancing. Karasńskiego i Katarzyna.

Trzy samobójcze strzały wywołują tylko miły uśmiech

Nielada sensację mieli funkcjonariusze policji, zebrani na posterunku w jednym z mniejszych miast w stanie Północnej Karoliny. Na posterunek wszedł jakiś obcy mężczyzna o ponurym wyrazie twarzy i bez słowa, dobywszy rewolweru ciężkiego kalibru, trzykrotnie **strzelił sobie w pierś.**

Policjanci oniemieli z przerażenia i rzucili się na ratunek samobójcy, ale nie było kogo ratować.

Nieznamy z miłym uśmiechem rozpiął przedziurawioną kulaną marynarkę i zdumionym policjantom zaprezentował kamizelkę, która go

uchroniła od śmierci. Była ona zrobiona z materiału, nieprzepuszczającego kul.

Mniemany samobójca był sprzedawcą tych kamizelk.

Jego strzały były poprostu trickiem reklamowym w guście amerykańskim.

Tajemnica pustyni Urzędnik angielski zginął bez wieści

Dwa angielskie samoloty wojkowe krąży bezustannie nad pustynią Egiptską między Kairem a oazą Dakka, gdzie zginął bez wieści urzędnik stacji radiowej w Kairze Newport.

Wyruszył on wczoraj samochodem z Dakki do Kairu, w towarzystwie przewodnika, który jechał w drugim wozie. Początkowo przewodnik jechał przodem, później jednak Newport wyminął go i od tego czasu

wszelki ślad po nim zaginął. Krajowiec, który był przewodnikiem, zdziwił się wielce, dowiedziawszy się, że Newport do Kairu nie przybył.

Oprócz samolotów, poszukiwaniem zaginionego urzędnika zajęty jest cały szereg **samochodów policyjnych,** zaopatrzonych w przenośne aparaty radiowe. Patrolowały one całą okolicę, jak dotychczas jednak bez skutku.

HOŁD MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU

w dniu Imienin

Miliony kart pocztowych popłynę na Madere

Komitet Obchodu 10-lecia Zwycięskiego Odparcia najazdu Rosji sowieckiej postanowił obchodzić niezwykle uroczyste Imieniny Zwycięskiego Wodza Naczelnego, Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski.

Na posiedzeniu Komitetu pod przewodnictwem Pana Wojewody M. Kościalkowskiego został nakreślony program uroczystości w całym województwie.

W przewidywaniu, że Marszałek Piłsudski w miesiącu marcu będzie jeszcze na Madere, Komitet apeluje do społeczeństwa, aby każdy wysłał pocztówkę do Marszałka z życze-

niami imieninowemi.

A gdy miliony kart pocztowych z podobizną Marszałka Piłsudskiego popłynę na Madere, — świat cały dowie się, jak potężnie Naród polski kocha swego Wodza.

Zjazd burmistrzów i wójtów pow. białostockiego

W dniu 19 b.m. w lokalu Wydziału Sejmiku Powiatowego odbył się zjazd burmistrzów, wójtów i sekretarzy powiatu białostockiego. Otwierając posiedzenie przewodniczący Starosta powiatowy A. Kaczmarczyk wygłosił dłuższe przemówienie o obecnej sytuacji go-

spodarczej, organizacyjnej i finansowej powiatu, oraz podkreslił sprawy wykonania robót drogowych (szarwark w naturze). Następnie przystąpiono do porządku dziennego, obejmującego przeważnie sprawy czysto wewnętrzne.

Dom Ludowy im. Marszałka Piłsudskiego

jako hołd Budownicemu Polski Odrodzonej

Sprawa budowy Domu Ludowego w Białymstoku po wyjeździe prezesa Komitetu Budowy prof. Młyńskiego stanęła na martwym punkcie.

Na posiedzeniu Komitetu Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego, które odbyło się w dniu 20 b. m. pod przewodnictwem Pana Wojewody M. Kościalkowskiego — p. dr. Wittek poruszył projekt budowy Domu Ludowego, wskazując na to, że zrealizowanie tego projektu będzie wielkopomnym hołdem złożonym Wielkiemu Budownicemu Polski Odrodzonej.

Pan Wojewoda oświadczył, że „jaknajusilniej poprze akcję budowy Domu Ludowego.

Akcja ta znajdzie niewątpliwie żywy oddźwięk wśród całego społeczeństwa i w Białymstoku stanie Dom Ludowy, który będzie ośrodkiem kultury i oświaty.

ODWOŁANIE ODCYTU

Zarząd Związku Legionistów komunikuje że zapowiadany na dzień 24 b.m. w sali Resursy Obywatelskiej odczyt dyskusyjny z udziałem posła na Sejm p. Jana Walewskiego nie odbędzie się, z powodu niemożności przybycia na ten dzień prelegenta.

Nowy termin odczytu zostanie wkrótce ustalony i podany do wiadomości.

Przygnieciony saniami

poniósł śmierć na miejscu

Onegdaj w powiecie bielskim w pobliżu wsi Lempice zdarzył się tragiczny wypadek. 35-letni Józef Przewoźnik, mieszk. wsi Koguly, gm. Rutka powracając z lasu saniami nalożowanymi drzewem wywrócił się wraz z saniami do rowu.

Upadek był tak nieszczęśli-

wy, że drzewo przygniotło woźnicę swoim ciężarem, skutkiem czego wieśniak poniósł śmierć na miejscu.

Powracający wieczorem drwale znaleźli zwłoki. Przewoźnik osierocił żonę i troje dzieci.

Pod pręgierzem bezwzględnej opinii

KRZYŻOWA DROGA POKUTY MŁODEJ DZIEWCZYNY

Anastazja Mostykówna (m. Stare Piaski, na Polesiu) miała narzeczonego, któremu ufała bezgranicznie.

Młodzieniec okazał się lekko-
koduchem.

Uwiódł ją i umknął do Francji na roboty polne

Mostykówna była sierotą. Sama pracowała na małym gospodarstwie.

Gdy narzeczony jej uciekł i wszyscy dowiedzieli się, że pozostawił ją w ciąży, nad biedną głową porzuconej rozpetęła się burza drwin i szykan. Mostykówna

zmuszona była prowadzić życie nocnej chimery.

Miała odwagę wychodzić na podwórze dopiero w nocy, kiedy wieś zapadała w sen.

Kiedy nadeszła krytyczna chwila, sąsiedzi słyszeli jąki dochodzące z ohatki, lecz nikt nie pośpieszył dziewczynie z pomocą. Stronili od niej, jak od zapowietrzonej. Ucichły jąki. Na oczach zebranej gawiedzi

wyszła z chatki mara w białej koszuli i zakopała po rogach ogrodu dwa ciała noworodków

Była to Mostykówna. Urodziła bliźnięta i zadusiwszy je pogrzebała.

Więź zawiadomiła o wypadku policję. Gdy jednak przy-

byli posterunkowi P.P., by ją aresztować, zastali jej zwłoki. Nie mając pomocy Mostykówna zmarła.

Synowa bez serca

zamecza niedołęznych starców

TRAGEDJA PRZY ULICY GRUNWALDZKIEJ

Mieszkańcy ul. Grunwaldzkiej stali się świadkami ponurej tragedji rodzinnej, jaka rozgrywa się w domu Nr. 9.

Z domu tego wydostają się groźne budzące jąki

i niesamowite krzyki zamieszkujących tam starców Kaufmanów.

Nad niedołęznymi, bezbronnymi starcami znęca się ich synowa,

którą niedawno poślubił dorastający syn Kaufmanów Michał.

Maltretując starców zmusza ich do dawania jej pieniędzy.

Swego męża stojącego w obronie rodziców uderzeniem krzesła w głowę wypędziła z domu.

Onegdaj znów krewka niewiasta zabiła do nieprzytomności 12 letniego synka Kaufmanów, tak, że sąsiedzi odwieźli go w stanie groźnym do szpitala.

Wobec panującego powszechnego oburzenia winny władze bezpieczeństwa ukarać rozwiedzoną synową i otoczyć jakąś opieką bezbronnych staruszków.

T POLSKIE
ZAKŁADY
GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują
wszelkie obstalunki
w zakresie drukarstwa
wchodzące.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1